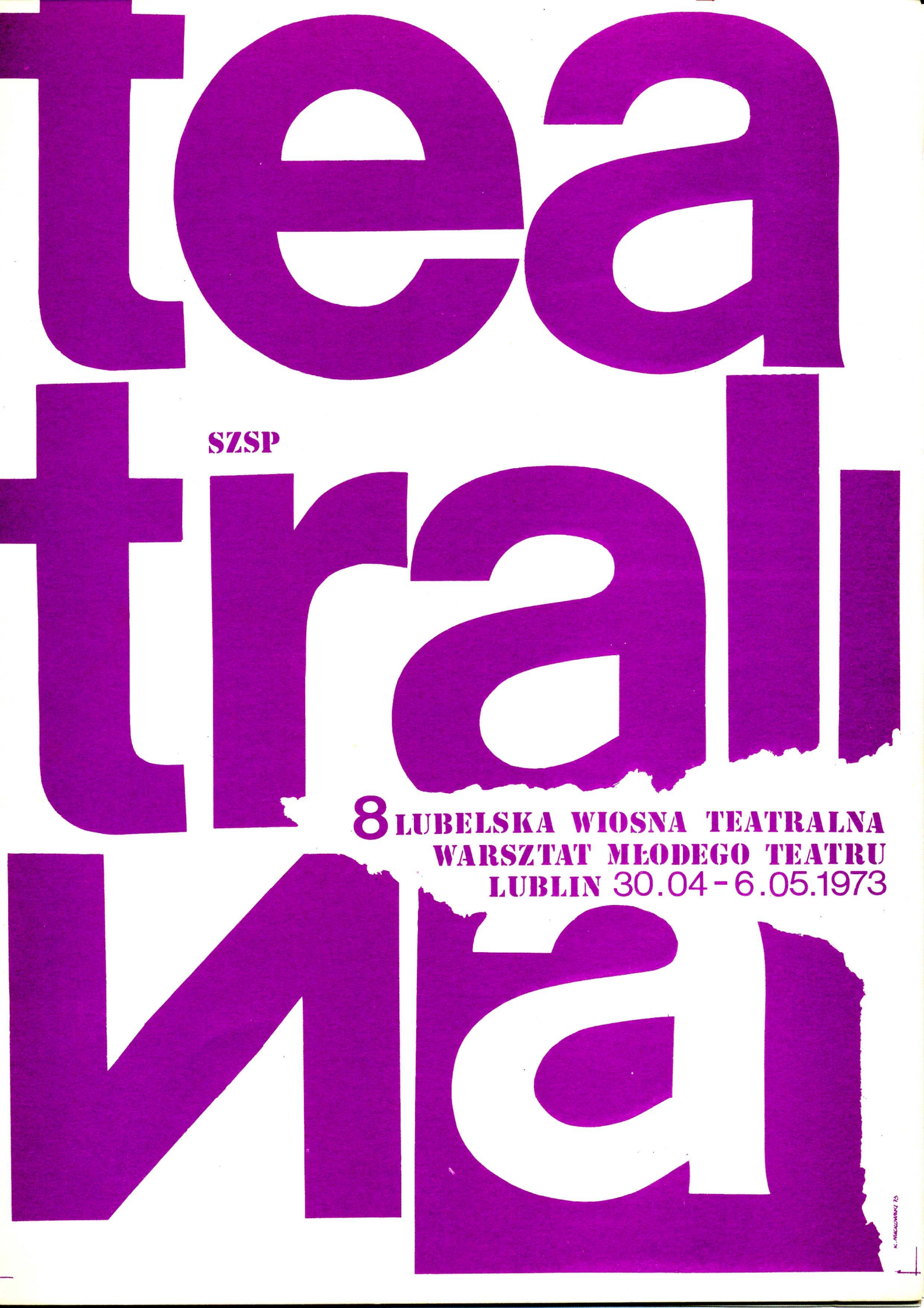
teatralna
SZSP
8 LUBELSKA WIOSNA TEATRALNA
WARSZTAT MŁODEGO TEATRU
LUBLIN 30.04 - 6.05.1973

"...Wieczór państwu"

30 kwietnia roku bieżącego w sali widowiskowej Chatki Żaka, po niespełna półgodzinnym opóźnieniu/ale jednak - a to się liczy/ ZACZĘŁO SIĘ! Oprawa plastyczna, która następnie posłużyła Gongowi -^2 za dekorację/lub odwrotnie/ z miejsca skojarzyła nam się ze zbliżającym się wielkimi proletariackimi krokami ŚWIĘTEM PRACY. W tejże scenerii rozpoczął swą aktywną pracę w S LWT dyrektor znakomity, tudzież wytrawny reżyser i subtelny nader inscenizator, ON sam - ANDRZEJ R O Z H I N. Jego najpierwsze z najpierwszych słów, brzmiały: - ...wieczór Państwu! Dalej posypały się powitania, informacje, prezentacje, prezentacje, informacje, powitania i życzenia rozliczne. Z owacji przy witaniu poszczególnych zespołów łacno wyszło na jaw, że najliczniejszą była ekipa krakowska, która urządziła sobie najgorętszą - licząc w decybelach - klakę.

Po wzruszającym przemówieniu p. R O Z H I N A głos zabrał doc. dr Albin Koprukowniak. Posypały się powitania i życzenia/zakłócane "cichymi chrobotami" w drzwi sali spóźnionych ale jakże wrażeń pożądliwych widzów/. Pan Jerzy Cywoniuk również witał, również życzył, a w tym: "Aby ta wiosna była radosna" i "Abyśmy mogli otrzymać solidną porcję mocnych...wrażeń artystycznych". Abyśmy tak zdrowi byli...

Na zakończenie rozpoczęcie przewodniczący SZSP Jurek Wolniak też witał, też życzył, a ponadto powiedział, co rzec wypadało i zaprosił/bardzo serdecznie!/ do obejrzenia spektaklu AT GOKG-2 z Lublina - "Życie jawą" E. Bryla.

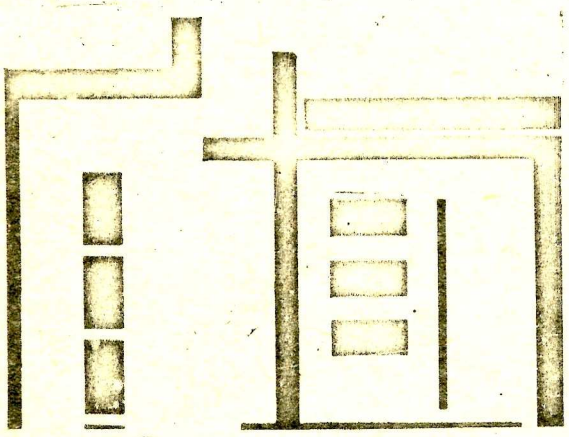

Na każdej stronie myśl niezwykłą
St. Lec

PT Czytelnikom BP serdecznie poleca:

Burząc pomniki, oszczędzajcie cokoły.
Kawsze mogą się przydać.

prezentacje zespołów c.d.

AKADEMIA RUCHU PRZY AWF W WARSZAWIE

Zespół istnieje od marca 1972 roku. Powstał przy klubie ZSP AWF "Relaks". Grupuje studentów i absolwentów AWF, UW, PW SGPiS, AR, a także techników i licealistów.
Pierwszy i jedyny jak dotychczas występ zespołu na Ogólnopolskim Przeglądzie Pantomim w Szczecinie w 1973 r. przyniósł mu I nagrodę Zg SZSP za współczesną formę oraz nagrodę dziennikarzy "JAJCO".
Kierownikiem artystycznym grupy od początku jest Wojciech Krukowski.

Z programów "Fragment większej całości" i "Kolaż" :
"Chcielibyśmy sprawdzić warianty ruchu nie tylko jako środka przekazu informacji, ale i jako wartość samo w sobie. Z założeniem, że i tak każde z zachowań ludzkich znajdzie odniesienie do "naszej rzeczywistości".

"Tradycje mogą być podtekstem wszystkiego co się dzieje. Chcemy, czy nie chcemy - większość naszych znaczących gestów jest aluzją do tego co było na początku, a co przez ekspresję formy zapisało się najtrwalej. "Kolaż" jest próbą trochę przekornej weryfikacji paru znaków i mitów utrwalonych na naszej drodze.
Droga - dążenie. Droga - ucieczka. Pop-art: nobilitacja w plakaty znaków codzienności. Ciężar tradycji, aktualności, niejasne przeczucie następstw. To wszystko nas nurtuje w pokazanym zbiorze przypadków. Pragniemy pokazać możliwie dużo, Bez wielkiej troski o tradycyjną kaligrafię ruchu. Z nadzieją, że jego wymowa i plastyczność mogą na tym tylko zyskać.

Akademia Ruchu wystąpi na VIII LWT w piątek o godz. 21^{00} w sali teatralnej Gong 2 z "Fragmentem większej całości" granym dwukrotnie oraz o godz. 21,40 ze spektaklem "Kolaż" - również granym w sali teatralnej Gong 2. Autorem scenariuszy i reżyserem obu spektakli jest Wojciech Krukowski.

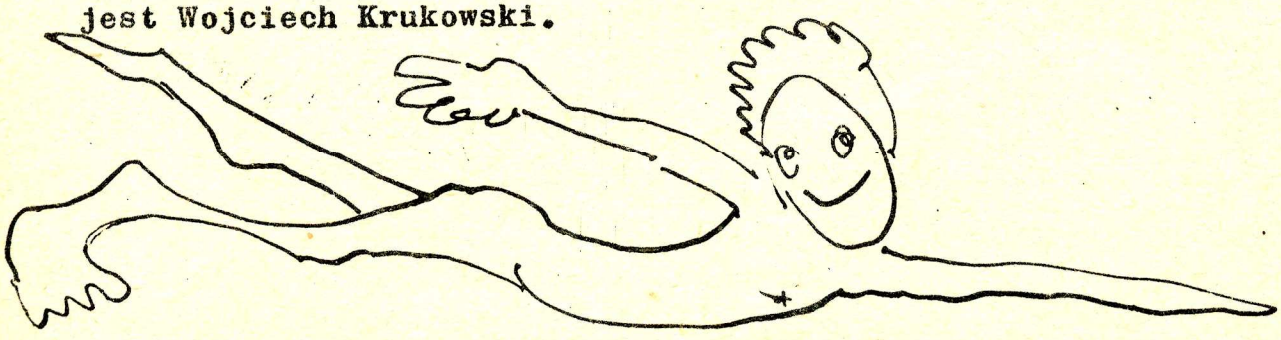

Nie wstawaj mówić do rzeczy, trzeba mówić do ludzi

STUDIO 73
przy Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie

- to nowopowstały zespół pracujący od lutego 1973 roku.
Program p.t. "Mniszki" według E. Maneta jest pierwszym spektaklem zrealizowanym przez młody zespół.
Scenariusz A. Kurtycz, J. Podlaszewski, Z. Zdanowicz.
Inscenizacja i reżyseria: Z. Zdanowicz.
Kierownikiem organizacyjnym jest J. Dominiak-Górski

J A K I T E A T R ?

W chwili niebezpieczeństwa chciałbym aby ludzie szli do teatru, jak ongiś uciekali do Kościołów...

Enrique Vargas

Ciągle, i wciąż od nowa, zadajemy sobie pytanie: jaki ma być teatr? czego od niego oczekujemy? To, co ostatnio dzieje się w teatrze młodym /tzw. "awangardowym"/ - szaleńcza pogoń za doskonałą receptą na wszystkie bóle i kryzysy teatru, ciągłe kontestacje i prowokacje - dobitnie świadczy o tym, że potrzeba szukania nowych dróg wyrazu scenicznego jest aktualna i konieczna. Ale jak i z czego budować nowe założenia, jak zerwać z powielaniem starych, zapleśniałych wzorów? W końcu: czy budować teatr kontestacji, buntu, czy też teatr prowokacji /jak w "Publiczności zwymyślanej" Petera Handkego/? Wydaje się, że żadna z tych dróg nie doprowadzi do pełnej odnowy teatru. Więc jak? Antonin Artaud pisał: "Teatr tylko wtedy będzie mógł stać się na powrót samym sobą, to znaczy prawdziwą iluzją, gdy potrafi przekazać widzowi istotne skróty jego snów, w których jego skłonności do zbrodni, obsesje eortyczne, dzisość, chimery, utopijne pojęcie o życiu i rzeczach, nawet jego kanibalizm - znajdować będą ujście nie na jakiejś iluzorycznej płaszczyźnie fikcji, ale na płaszczyźnie wewnętrznej". A więc teatr szczerości i współuczestnictwa, nie teatr aktora, lecz teatr aktora i widza.

A jeśli tak, to na czym ma polegać to współuczestnictwo... Czy tylko na wspólnym przeżyciu psychicznym? czy wyłącznie na potakiwaniu, jak to ma miejsce w zachodnich teatrach politycznej kontestacji? Oczywiście nie. Przez wspólucezstnictwo rozumiem wspólne, autentyczne i wolne działanie twórcze ktora i widza. Działanie z pogranicza komunii i psychodramy. A więc partycypacja.

Idealiści pragną materializacji duchów.

I nie tylko w granicach wyznaczonych przez teatr. Teatr nie decyduje, nie daje ostatecznych rozwiązań. Rola teatru /aktora w teatrze/ sprowadzać się winna tylko do czynności odkrywania, ujawniania naszych obsesji, kompleksów, strachu oraz do p r o p o n o w a n i a pewnych rozwiązań. Wszyscy jesteśmy wolni i sami wobec siebie odpowiedzialni za wybór. Lecz nasza wolność jest wolnością "w matni dobra i zła". W matni dlatego, że nie mogę nie decydować i dlatego coś wybrać muszę. To nie zależy ode mnie, gdyż chęć powstrzymania się od decyzji jest także decyzją: "za" lub "przeciw". Więcej: nie podjęcie decyzji j e s t decyzją, jest czynem. Nie zależy ode mnie, co wybrać powinienem. Ale tylko ode mnie zależy co wybiorą: dobro czy zło... I dlatego właśnie jestem sam odpowiedzialny za wybór.

Teatr nie ma więc prawa narzucać widzom ostatecznych dróg postępowania. Drogi te musimy wybrać sami, lecz w trakcie wspólnej kreacji N O W E G O. Czy jest ot możliwe? Musimy tego bardzo pragniąć i jeśli uwierzymy w możliwość realizacji naszych snów, naszych marzeń - potrafimy przezwyciężyć nasz strach i naszą niemożność.

I jeszcze raz odwołajmy się do Artauda: "To, co chcemy wywołać, jest swoistym, psychologicznym wzruszeniem, gdzie obnażone zostaną najskrytsze sprężyny duszy. Żądamy od naszej publiczności głębokiego osobistego u c z e s t n i c t w a i p r z y z w o l e n i a. Dyskrecja nie jest naszą mocną stroną".

Mieczysław Abramowicz
Teatr Akademicki KUL

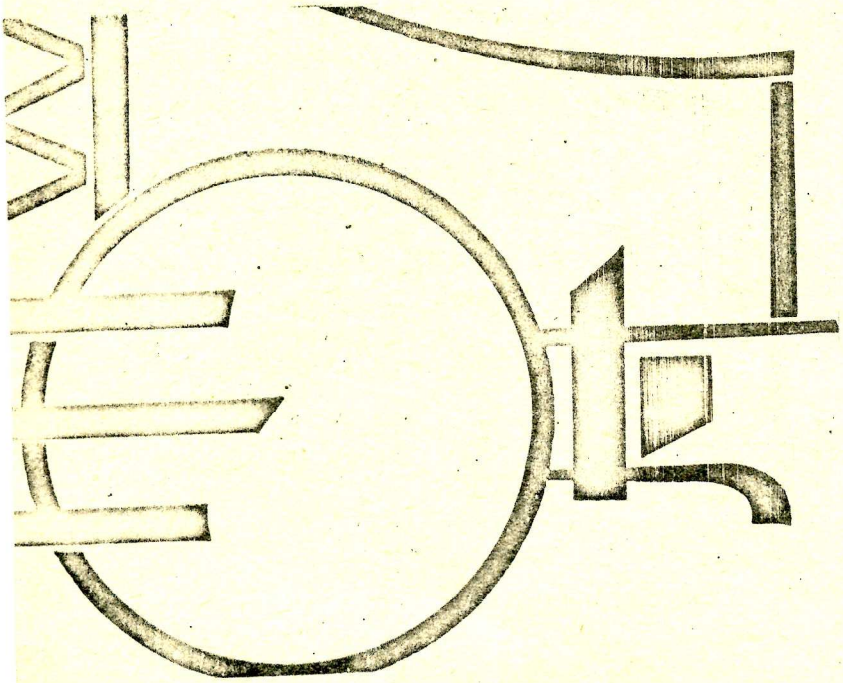

Czy brak złudzeń księgować po stronie „ma"?

Efemeryda złośliwe czyli peregrynacje po niwie S

Czy cyferki 38 przy nazwie Teatru 38 są efemeryczne; tego nawet W. Krygier /"założyciel"/ niewie. A że sztuka jest efemeryczną - to widać; po nagach , czyich? Przemiłych panienek z recepcji BOF-u. Ale, ale, już zabrnąłem, bo na sztuce w Polsce, [redacted] nikt się ponoć nie zna.
Co w Teatrze "38" nowego?. Prawie wszystko, oprócz tego, co Stare. Istotą naszego Teatru było to, że był on bezstylowy. Nie było jakiegoś jednego programu, nie było /jak gdzie indziej bywa/ manifestów. A często bywają owe manifesty nadmuchane i puste. Więc teatr poezji przemijał się u nas z teatrem realizmu, teatr realizmu z teatrem hipperrealizmu. Czy jest u nas życie teatralne? Jest i to jakie! Obecnie Teatr "38" pracujący pod nowym kierownictwem /kierownik artystyczny Zbigniew Jabłoński - [redacted]. działa w Studenckim Centrum Kulturalnym przy SZSP w Krakowie. Przy SCK pracuje też Teatr OKO oraz działa klub "Pod Jaszczurami". Szefem SCK jest Tadeusz Pilat. Jak się układa praca w Centrum? Dość, niestety, pomyślnie. Np. dla T-"38" zabezpieczono administrację, reklamę, i inne kłopotliwe dziedziny życia teatru, które niewiele wspólnego mają z czystą sztuką. A jak są kłopotliwe?! A nie zabezpieczono wypoczynku. Po kolejnej reorganizacji, zespół "zaklął potwornie". Spłunął żółtą śliną przez żółte /niestety zresztą/ zęby w ręce i... W ciągu miesiąca /słownie jednego/ dorpowadził spektakl "Ukrzyżowanie" do premiery. Stało się to i dzięki zapałowe /mających się za aktorów nieaktorów/ i na skutek tego, że powiedzieli na "górze". Kierujcie sobą sami i pokażcie co potraficie". I pokazaliśmy. Oficjalnie przed premierą mówiono, że w T-"38" pracuje się 5 godzin "nocnie", tośmy się pewnie obmacywali nawzajem, co? Choć i na obmacywanie też był czas. I nawet opatentowaliśmy pomysł /o numerze patentowym ooooo -1/ MSKOM/ o nazwie Mały Składany Kieszonkowy Obmacywacz Mózgu. Od premiery też, czyli od około miesiąca, nikt z zespołu nie może patrzeć na chleb ze smalcem i "cebulką". Które to jedzonko jak [redacted] wcinaliśmy w czasie przerw w nocnych próbach. Efektem prób przedpremierowych było: 1. pozatykane fusami herbaty "Gruzińska" zlewy, 2. pozatykane .....muszle klozetowe, 3. pęknięte przewody wodociągowe, od "walenia"... głową w mur - a mamy je /te mury/ 3 metrowe, 4. nadwyrężone urlpy zdrowotne i dziekańskie /gruźliczki, anemia złośliwa, platfus, opad- ł ... napięcia seksualnego/, 5. konflikty z narzeczonymi ew. żonami z dzieśmi pt. rozliczne zdrady ze sztuką /a jest tych sztuk na świecie dużo/, 6. majowy kolor oczu od przespania się i zaspania na śmierć /patrz oczy Z. Jabłońskiego.
Ponieważ czasu w dni prób nie było nawet dla rodziny, spano w teatrze , uczono się do egzminów w teatrze, i kuto na pamięć role, też w teatrze. Jedynym spokojnym miejscem w te goróce dni była łazienka. Można tam było nawet siedzieĹ, nie mówiąc o staniu. Chociaż czasem wisiałem na sznurze... susząc się. Bo nagle ktoś stanął w zapale twórczym miał chęć odkręcić wodę, która sikała mi na głowę w pomieszczeniu 1x1 m. Premierę oblano winem i oblał ją też pewien dziennikarz. Ale /im więcej kontrowersji, tym lepiej", powiedział innym Po premierze Teatr "38" w kapitalnym remoncie, a my w Lublinie.

Amen.

Gabriel Abramowicz

Posiadł wiedzę, ale jej nie zapłodnił.

RECENZJE

CIERPIENIA MŁODEGO WERTERA

Czyli widz lubelski - na rumuńskim spektaklu

Teatr studencki kojarzy się nam z niebanalną, zaskakującą, "naszpikowaną pomysłami", czasem wręcz szokującą formą wypowiedzi, słowem - z eksperymentem. Działa na nas wizualnie i słuchowo, braki warsztatowe tuszując konstrukcjami palstycznymi, krzykiem, hałasem, muzyką. Odwykliśmy od poetyckiego tekstu i słowa jako podstawowego elementu spektaklu. Oglądając zatem rzecz "zrobioną tradycyjnie" - po prostu nudzimy się. A jeżeli dodać do tego obcy język - nie wiemy co ze sobą zrobić; więc szukamy wyjścia/autentycznego, z sali teatralnej/, które odkryte przez spostrzegawczego widza, stało się punktem centralnym/dla widowni oczywista/spektaklu rumuńskiego teatru z Iaśi "Pod naszym czołem jest świat" w reż. Cataliny Buzoianu.

W tym miejscu należałoby gromkim głosem zakrzyknąć: - Więcej kultury, braci studencka!

Spektakl C. Buzoianu oparty na poetyckim tekście rumuńskiego poety M. Eminescu, należy ochrzcić mianem intelektualnego. Centralna jego postać - Poeta Dionis - usiłuje przekazać nam swoje rozliczne rozterki, wahania, marzenia; z tym łączy się oczywista długie monologowanie - niestety, przez nas niezrozumiałe. Inne partie dialogowe również. Postaci mówą dużo i obco. W sumie - nikt nic nie wie, i dobrze mu tak.

Nic dziwnego, nasze narodowe dramaty, osadzone w historii i kulturze specyficznie polskiej, też nie byłyby właściwie odebrane przez - nawet studencką - publiczność romuńską. A Dionis odwołuje się właśnie np. do czasów Aleksandra Dobrego, do szeregu rzeczy o których nie mamy pojęcia i nawet polskie streszczenie sztuki niewiele tu pomaga. Poza tym operuje się specyficznie rumuńską symboliką kulturową. Egzemplum: anioł, w przeciwieństwie do naszych wyobrażeń, dla Rumuna oznacza symbol miłości, i to bynajmniej nie tej najbardziej eterycznej.

W rezultacie - troszeczkę żal. Zwłaszcza aktprów. Przede wszystkim Poety/oj, wykuć musiał dużo/. Gra aktorska zresztą szczególnie była piękna: precyzyjne podanie słowa, wyrazistość gestu, kunsztowna mimika, niebywała dyscyplina/jakże unikalne obecnie elementy studen

Niektóre charaktery są mieszane, ale rozciągłe.

ckiego warsztatu!/.Nie znajduje to - z wyż.wzmiankowanych powodów - żadnego zgoła oddźwięku wśród znudzonych "słowem" widzów. Przepływają obok nastrojowe metafory - jak wędrówka ducha Poety po wszechświecie,spotkanie na Księżycu z ukochaną Marią,której podczas gry w karty ofiarowuje ni mniej ni więcej tylko naszą poczciwą Ziemię...itd,itp.
Wszyscy z niecierpliwością zerkali na zegarki,a akcja toczyła się dalej - statecznie,przez dwie bite godziny.Dochodzi się za tem do wniosku,że bariery językowe i kulturowe - w tego typu spektaklach - nie są do pokonania;a więc,czy trud sympatycznego rumuńskiego zespołu nie poszedł na marne?...

A. Nowak

S Ł O W O D O Ł A S K P R Z Y W R Ó C O N E

Gdańska Scena Eksperymantalna przedstawiła "Kłamstwa duszy ludzkiej" wg.H.Boscha.Jak zwykle na spektaklach W.Wieczorkiewicza,i tym razem chętnych do oglądania było więcej niż miejsc na widowni.Reżyser swe doświadczenia plastyczne poparł doskonałym tekstem /fragmenty "Dyla Sowizdrzała" i wiersze P.Lejmana/.Eksperymenty,których można by się spodziewać,zważywszy na szumną nazwę,zostały zastąpione wyważeniem środków wypowiedzi teatralnej oraz dużą dojrzałością i spójnością spektaklu.Wieczorkiewicz,przywracając do łask słowo,w warstwie rozwiązań plastycznych kontynuuje dawną linię twórczości - widać wyraźne nawiązania do wystawianego w ub.roku "Orfeusza i Eurydyki".Ascetyczna scenografia świetnie koresponduje z tekstem utrzymanym w tonacji późnego gotyku.Rozplanowanie przestrzeni na zasadzie tryptyku pogłębia perspektywę i sama w sobie jest jednym z czynników budujących linię dramaturgiczną spektaklu.Oszczędne operowanie światłem dalekie jest od taniego efekciarstwa.Gra aktorska/Ciechanowska,Piszczatowski i Gordon/znacznie odbiega od poziomu amatorskiego.Doskonałe opanowanie słowa i umiejętne operowanie gestem świadczy o wysokich umiejętnościach warsztatowych,popartych bogatą inwencją i niewątpliwie solidną praktyką.Zaskakuje również kunsztowne wykorzystanie dźwięku. Spektakl,powstały w wyniku spotkania inwencji plastycznej Wieczorkiewicza z literacką gdańskiego poety P.Lejmana,przekładając na język teatru cały klimat malarstwa Boscha,wypreparowuje z niego czynniki najbardziej nośne — wysubtelnia moralizatorstwo fla

Nawet w jego milczeniu były błędy językowe.

manda.Spektakl w sumie swą czystością i wyważeniem środków wyra zu daleko odbiega od niekiedy pretensjonalnych i infantylnych poczynań niektórych innych grup.

Andrzej Dorniak

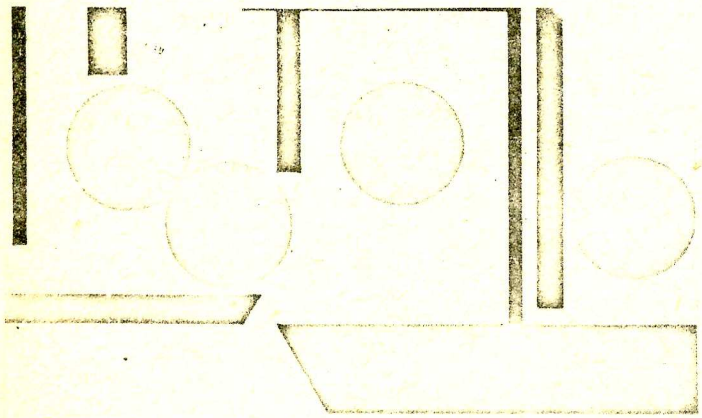

KOMU NALEŻY SIĘ ŚWIAT ?

To wszystko - to życie. Wejście do siebie - ciemna, niebieska przestrzeń z pulsującym wysoko jasnym punktem. Za wysoko. Dłonią dotknąć można tylko pluszowe, miękkie ale zimne ciało rzeczy. Dotknąć ż bez zaciskania palców samymi ich czubkami, nieufnie i wrogo. Jaka rzecz jest wtedy dziwna i odległa.

Rzecz. Dla człowieka zaś zostają słowa, stare, skrzypiące. Człowiek jest stary, zgarbiony, jego pożądanie jest białą szmatą. Kaleki jest on całym swym życiem poprzednim. Pyta czy złorzeczy? Gubi się we własnej wrogości, zrodzonej z pustki.

Jest jeszcze wejście w siebie. Drzwi rzeczy muszą zostać otwarte. Za nimi jest owa niebieska przestrzeń. Rzeczy urastają do rozmiarów posągów. Czarne i niespodziewane. Wydobycie tego na zewnątrz budzi lęk i odrazę. Lęk i odrazę zawsze budzi prawda. Co jest Piotrem? Co odkrywa on dla siebie? Jaką wytycza sobie drogę - jeżeli wytycza? Gdzie gubi się a gdzie zwycięża? Gdy czerniał świat, gdy czerniała ludzka dusza w świecie, biły przez 3 dni wszystkie dzwony, było ich kilkaset tysięcy. Przez umysł przechodzą czarne posągi. Inwazja. Inwazja historii, tajemnicy, zła, krwi, ciemności przed istnieniem. Świat krwawi człowiekiem. Chorym? Potężnym!

Najcenniejsze jest to, co jest w mnie. To co przeszło jest we mnie. Ale jest pragnienie zabicia tej przeszłości, tej narośli. Ale to jeszcze nie zwycięstwo. Więc zwycięstwem jest ożywienie? Pokazywać to ożywić, po to aby panować. I wtedy jest zezwolenie na morderstwo. Samobójstwo przez ukrzyżowanie. Lecz nie ma wniebowstąpienia - panowania nad sobą. To klęska tak uregulowanej świadomości. Ewa wkracza wtym momencie. Ona kończy istnienie tego co istnieć nie powinno. Kochała to, co miało sens istnienia.

Bronisław Kowalski

I słowo może być kneblem

PRZEPRASZAM, KTÒRĘDY NA GOLGOTĘ ?

Krakowski Teatr 38 zaprezentował na tegorocznej Wiośnie sztukę w reżyserii i wg scenariusza Zbigniewa Jabłońskiego - - "Ukrzyżowanie".
Spektakl, będący 54 premierą Teatru, poprzedziło nagrodzone oklaskami /nie wiadomo za co/ wprowadzenie - coś w rodzaju wyrażenia nadziei, że Teatr 38 tę nadzieję spełni.

Bogdan Michalik wykonał oszczędną, wyważoną scenografię; scenę zabudowano tylko tymi przedmiotami, które okazały się w spektaklu konieczne. Zagrała również muzyka /Zbigniew Lampart/ i Jerzego Konieczne światła.

Założeniem spektaklu było ukazanie nieustannych relacji i zderzeń mitu z rzeczywistością na zasadzie polifonii przenikających się treści politycznych z moralnymi. Tyle założenia.
W spektaklu zobaczyliśmy autentyczne ukrzyżowanie /z dźwiganiem krzyża i wiszeniem na krzyżu włącznie/, jak również autentyczne biczowanie, skutkiem czego nie obeszło się, sądzę, bez smarowania pleców torturowanego aktora jakimś płynem kojącym /zsiadłym mlekiem - na przykład/. Od czasu do czasu w rytm gwizdka ćwiczył skoki i przysiady aktor grający Piłata. Judasz poszedł w lud /na widownię/, skąd dokonał aktu zdrady i po trzykroć się zaparł, podszywając się pod osobę św. Piotra...
Jednym słowem obejrzeliśmy /który to już raz w historii teatru/ powszechnie znany motyw biblijny, sam w sobie tak problematyczny i wielopłaszczyznowy, że aż trudno się pogodzić aby ukrzyżowanie pozostało tylko ukrzyżowaniem, biczowanie tylko biczowaniem, co w rezultacie Teatr 38 pokazał. Jakkolwiek nie obeszło się bez uproszczeń, to niektóre momenty, jak np. zejście Judasza na widownię, skadanie Piłata, czy wydzieranie sobie nawzajem odzieży po ukrzyżowaniu - sugerowały już coś, inspirowały myślenie.
Dobre rozbudowanie akcji dramaturgicznej kolidowały z kolei z makabryczno-groteskowymi żartami serwowanymi głównie w scenie ukrzyżowania: "uważaj, bo drzazga mu /skazańcowi/ w rączkę wejdzie"...

W sumie był to spektakl ciekawy, ale czy udany? Z jednej strony mieliśmy do czynienia z uczuciem niedosytu, z drugiej -

Zmartwychwstać mogę jedynie trupy. Żywym trudniej.

przesytu a nawet niesmaku spowodowanego pójściem reżysera na efekt, co chyba najwyraźniej uwidoczniło się w naturalistycznej scenie tytułowej.
Szkoda,że taka /!/ koncepcja nie znalazła swej całkowitej i adekwatnej wypowiedzi w realizacji.

Mirosława Garstecka

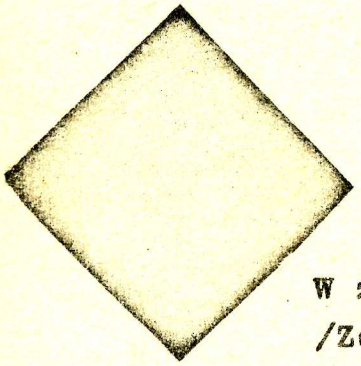

W Y W I A D Z M U Z Ą :

W związku z VIII LWT przedstawiciel naszej redakcji /Zoil/ przeprowadził krótki wywiad z Muzą teatru - Melpomeną.Sprawa nie była łatwa,gdyż - jak się okazuje - Muza ta ostatnio bywa w Polsce b.rzadko i tylko dzięki przypadkowi udało się spotkać ją na krakowskich"Dziadach",gdzie zjawiła się przez pomyłkę.

Zoil: - Co skłoniło Cię,o boska,do odwiedzenia naszego kraju?
Muza: - Wiosna,oczywiście wiosna...
Zoil: - A na wiosnę,na wiosnę młode talenty nam rosną: Różewicz,Bryll...
Muza: - Bryll,Różewicz.
Zoil: - Zmarł wprawdzie Falkowski...
Muza: - Lecz żyją za to Szydłowski i Filler.
Zoil: - A "Dziady" krakowskie,Pięknolica?
Muza: - Za dużo w nich dziadów.
Zoil: - A Bryll?
Muza: - A Bryll brylluje...
Zoil: - Był jeszcze Mickiewicz i...
Muza: - A był...I Eurypides był...
Zoil: - I młode talenty nam rosną:Różewicz,Bryll...
Muza: - Bryll,Różewicz.

Z O I L

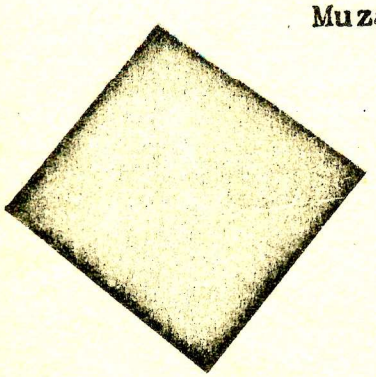

Wszystko jest złudzeniem.
Oczywiście i poprzednie zdanie.

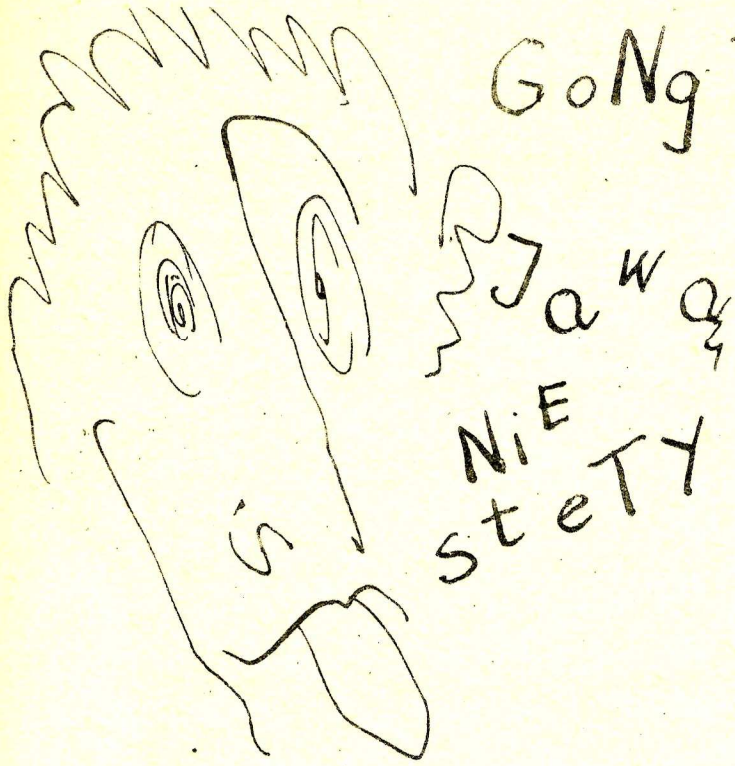

Ktoś zauważył na szczycie rusztowania niebywale podejrzaną postać w ciemnych okularach/jak się rychło okazałe,był to król/ i na tej że skupiła się uwaga widzów.Salę zaległa długa chwila milczenia. Jedynie mniej wstrzemięźliwi wydalali z siebie coś w rodzaju pochrząkiwań,pokasływań i innych bliżej niesprecyzowanych,nieartykułowanych dźwięków.Światło stopniowo przygasło i na scenie pojawiły się cienie szepcące z cicha:
"JAKŻE CZŁOWIEK JEST PIĘKNY..."

Cienie owe,z pozoru niewinne i ciche,pokazały jednak za moment - i tak już zostało - jak silny jest człowiek,a szczególnie jego organa,takie jak płuca i gardło.Widać założeniem reżysera było wywarcie silnego wrażenia na widzach,i w pełni mu się to udało,albowiem długo jeszcze po wyjściu,nie mogłam dojść do siebie. Rozliczne a donośne krzyki i hałasy/jakże typowe dla tego teatru/ i niewyraźne przekazywanie tekstów przez aktprów/tak dla niego nietypowe/,wyłączając sprawiedliwie Andrzeja Mickisa i Barbarę Michałowską-Rozhin,wywołało,niestety,potrzebę sięgnięcia do źródła.

To zaobserwowano,a czego się dowiedziano?Sztuka ta/komedia?dramat?farsa?/ma konstrukcję bardziej zwartą niż pozostałe utwory Bryla,na tyle jednak luźną,że z łatwością można wyobrazić sobie jej skrajnie przeciwstawne realizacje teatralne[1]/"Życie jawą"/ grane było niedawno w Krakowie/.Podejmuje ona motyw chyba odwieczny/podobny w "Z chłopa król" P.Baryki,"Chłop księciem J.Hulewicza/.Chłop z chłopa,dla kawału przebrany w szaty królewskie, a potem przegnany,wskótek pałacowej rewolucji zostaje prawdziwym królem.Jako król przebrany był farsowym chłopkiem,jako król prawdziwy - staje się,jak można przypuszczać,rozumnym władcą. A jeśli nie rozumnym,to w każdym razie takim samym jak inni. Szaty królewskie leżą na nim jak ulał.Nawyki też ma odpowiednie.Dalsze przekształcanie się bohaterów jest na tyle wieloz

Nawet flądra nie jest bezstronna.

naczne,że określony sens nadaje jej dopiero odrębna inscenizac ja.Tego dowiedziałam się ze źródła,z którego zapewne czerpali i realizatorzy przedstawienia.
Jest w nim obraz świata pełnego zgiełku i szaleństwa.Wszystko i wszyscy są tu odrażający,głupi i śmieszni.Zaczyha się od prolo gu i zaciekłej walki o lepsze kostiumy.Żadnych scen rodzajowych. Żadnych scen "wzruszających".Wreszcie żadnych bohaterów "pozytyw nych".Sztuka byłaby okrutna i nie pozostawiająca żadnych nadziei, gdyby nie piękny/naprawdę/ finał:

Nie bać się usnąć
Nie bać się zbudzenia
Nie bać się jawy
Nie bać się zmęczenia
Nie bać miłości
Szczerego zwierzenia
Nie bać przyjaźni
Nie być jak z kamienia
Nie bać się prawdy
Nie bać się sumienia.....

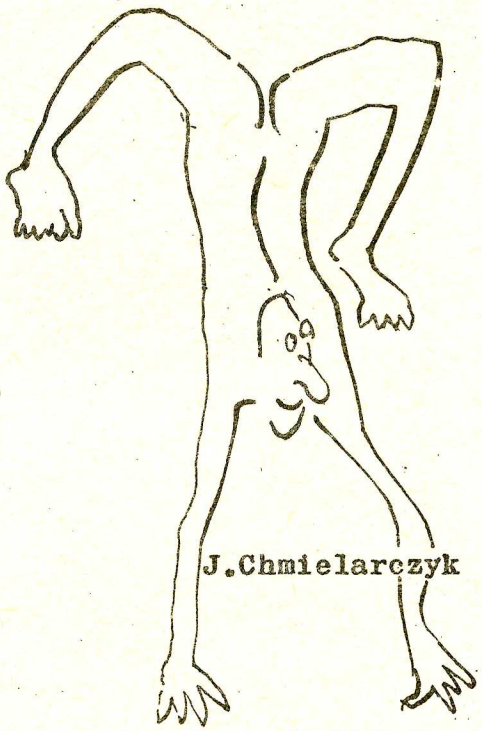

J.Chmielarczyk

"J E S T E M Z R O L I I T O M N I E B O L I"

Scena "Reduty" w Teatrze Osterwy gościnnie przyjmuje wszystkich, którzy pragną towarzyszyć Wiośnie Teatralnej.W dniu inauguracji gościem był Wojciech Krzyszczak.Stworzył on "własnymi rękami" Teatr Jednego Aktora,w którym jak twierdzi - "sam sobie sterem, żeglarzem,okrętem".Jeden przeciw wszystkim,a jednak silny mało wiele.Udziela się także na scenie.Na niej dopiero od 1969 roku, a już osiągnął wiele sukcesów.Lata 1972-3 przyniosły wielce ambitnemu Wojciechowi Krzyszczakowi dwie pierwsze nagrody na Ogólnopolskich Spotkaniach Teatru Jednego Aktora w Zgorzelcu, oraz nagrodę dziennikarzy na VII Festiwalu Piwnicy Świdnickiej we Wrocławiu. Aktor opiera się na różnorodnej tematyce. Wczoraj pokazał nam monodram pod tytułem "Stary", w oparciu o tekst J. Kawalca p.t.: "W słońcu". Ukazany jest w nim konflikt wieśnia- ków kochających swoją rolę i chałupę zbudowaną gołymi rękami.

Nie każdy umie tańczyć do muzyki przyszłości.

z gwałtowną urbanizacją i uprzemysłowieniem, które często bezlitośnie i bez sentymentów odbierają im to, co najcenniejsze.
Forma podatna dla tego typu realizacji. Kawalec we właściwych wymiarach stawia problemy wsi, a Krzyszczak właśnie z wsi pochodzi - stąd trafny wybór. Tekst znakomity, wykonanie trochę "pod Siemiona" a muzyka przpomina nieco oprawę dźwiękową "wariantów" pana Leszczyńskiego. W sumie rzecz miła dla oka i ucha.

J. Chmielarczyk

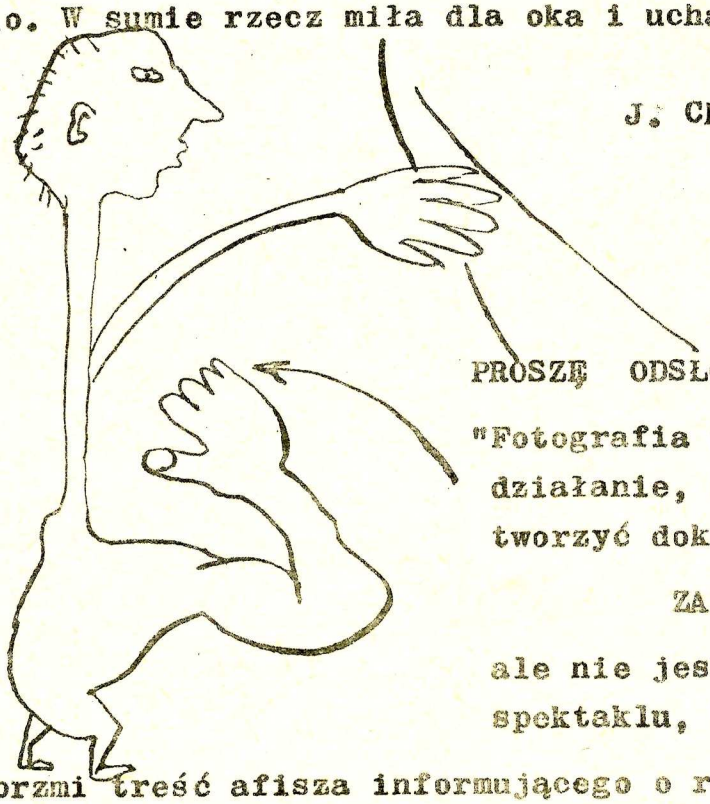

PROSZĘ ODSŁONIĆ

"Fotografia w teatrze może inicjować działanie, być rekwizytem, scenografią, tworzyć dokumentację

ZAPIS

ale nie jest w stanie sama stworzyć spektaklu, który możemy nazwać teatrem".

Tak brzmi treść afisza informującego o realizacji A. Połakowskiego /forografie/ i G. Sądeckiego /forma ekspozycji/ p.t. "Zapis". Niejako prostą konsekwencją tak sformułowanej informacji jest myśl - potrzebny jest człowiek. Słowu stało się zadość. W momencie tego wkroczenia realizuje się spektakl. Przez swoją obecność staje się on jego "autorem" i "aktorem" - działa.

Rozwieszone, poskręcane oraz leżące fotografie prowokują do działania - stają się rekwizytami. Są nie tylko oglądane ale i przemieszczane z miejsca na miejsce, podawane z ręki do ręki, przekształcane w różne geometryczne formy.

Drewniane konstrukcje służące do ich ekspozycji a rozbite w przestrzeni tworzą scenografię tych działań. Całość oświetla kilka teatralnych reflektorów.

Tak zaaranżowana przestrzeń plus działający w niej człowiek daje w sumie zdarzenie, które możemy /ale nie musimy/ nazwać teatrem, a fotografie pomimo ich wielorakich funkcji zachowują znaczenie dokumentu i zapisu wydarzeń /głównie teatralnych/.

Chcesz ukryć twarz - wyjdź mego.

Nie sprostali tylko takim konsekwencjom /nie byli ich świadomi/ swojej realizacji - jej autorzy, którzy napominali uczestników zdarzenia:

- "Proszę tego nie ruszać, niech to leży".
- "Proszę odsłonić"

A więc wszelka realizacja, jak się okazuje, m u s i być kontrolowana...

Henryk Pancewicz

Nic + nic^2 - $\sqrt[3]{nic}$ + $\frac{nic}{nic}$ = cyc

Działania w W W A

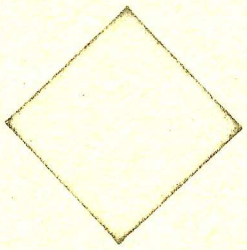

Twórczość, jakąkolwiek obrałaby drogę, jest zawsze wyrazem aktywności artystycznej wobec rzeczwistości. Obraz, słowo, znak powołany do życia zderza się z tym co już znane i wyodrębnia jako nowe, inna rzeczwistość. Ten specyficzny akt kreacji objawiający się jako suma relacji, sprzężeń zwrotnych zmusza do współuczestniczenia. Sztuka przestała być obiektem kontemplacji; to co nazywamy przeżyciem estetycznym w istocie swej jest złożonym aktem świadomości, intelektualną aktywnością ukonstytuowaną w ciągach operacji teoretycznych, inspirowanych powołanym do życia dziełem będącym jakby wprowadzeniem do dalszych działań.

Rola twórcy ogranicza się działań najprostszych - inspirujących lub sugerujących tylko przedmiot percepcji.

a. Niesposób mówić o współczesnym malarstwie, poezji, teatrze, czy nawet architekturze i muzyce w oderwaniu - bez powiązania ze sobą. Dążenia do rozszerzenia możliwości wypowiedzi skłoniły twórców do penetracji innych dziedzin sztuki. W malarstwie pojaiwa się mcczas, akcja. Dokonujące się w określonej, trójwymiarowej przestrzeni przekazy. Komunikacja. Kontaminacja znaków plastycznych, słownych, muzycznych, itp. tzw."mixed media"; działalność typu happening, environment, konceptualizm /enovi/.

Dziurę w myśli trudno zatkać rzeczywistością

Jednym z głośniejszych zjawisk artystycznych jest tzw. "poezja konkretna" - ekspozycje tekstów wizualnych. Kompozytorzy wprowadzają pierwiastki przestrzenne do muzyki /teatr instrumentalny/. Architekci konstruują budowle jako bryły rzeźbiarskie a do rzeźby przenika konstrukcja architektoniczna.

Zacieranie się granic pomiędzy dziedzinami sztuki jednoczy myśl i rzeczywistość, pojęcie i przedmiot.

b. Wśród imprez towarzyszących VIII LWT najszerzej reprezentowane są indywidualne propozycje przygotowane przez plastyków. Pierwszą z nich stanowiło otwarcie wystawy Grupy "ą" z Gdańska, ilustrującej dorobek artystyczny jej twórców: Marka Borowskiego, Artura Pietraszewskiego i Włodzimierza Wieczorkiewicza.
Jak wiadomo Grupa ta powstała po rozbiciu w 1972 roku Teatru "ą" działającego przy PWSSP w Gdańsku na dwie sceny. Jedna z nich, kierowana przez W. Wieczorkiewicza stała się punktem wyjścia Grupy "ą" będącej w swych założeniach kontynuatorką poszukiwań plastycznych Teatru "ą".
Ekspozycja Grupy miała charakter dokumentacyjny i składała się na nią wystawa prac, cyklu malarskiego "Biel" M. Borowskiego, dokumentacja spektaklu "Dążenia" W. Wieczorkiewicza i realizacja działań typu happeningowego A. Pietraszewskiego.

c. Współczesne koncepcje i dążenia niektórych awangardowych nurtów plastycznych zaprezentowano w Salonie BWA. Dokumentacja działań takich twórców jak A. Bereziański, A. Dłużniewski, E. Krasiński, G. Lucci i Z. Warpechowski wraz z wystawą rzeźby J. Beresia została wzbogacona o realizację typu environment i konceptualizm. Sześć kolejnych akcji, które będą się odbywać tu codziennie o godz. 17^{00} zainaugurował Z. Warpechowski. "Hipostazowanie nic" stanowiło kolejną, czwartą realizację konceptualną tego twórcy.

Uobecnienie idei poprzez dzieło - próba przypisania pojęciom statusu bytów rzeczywistych stanowi tu punkt wyjścia działań. Słowo "nic" zostało wystrzyżone na głowie i w ten sposób uprzedmiotowione, postrzegalne zmysłowo /włosy/. W ten sposób koncepcja otrzymuje rangę dzieła sztuki mogącego ulegać ciągłym przekształceniom.
Akcja Z. Warpechowskiego zakończyła się ciekawą i żywą dyskusją prowadzoną przez M. Ludwińskiego i R. Świdzińskiego.
Dyskusje takie będą odbywały się po każdej akcji.

d. Związki teatru z innymi dziedzinami sztuki wypływają z samej jego struktury: osoby - czas - przestrzeń - słowo - znak - akcja...

Ze [illegible] ludek chętnie /mag/ [illegible] płaci.

Manifesty twórców

ANDRZEJ DŁUŻNIEWSKI

Naprawdę przejąłem się myślą,
że świata może nie być.
Powątpiewam często w powagę z jaką
wiara, naukowa pewność i odczuwanie
dzielą na nim skórę.
Powątpiewam w doskonałość narzędzi
takich jak
pióro, ołówek, pędzel,
którymi posługujemy się przy sprawdzaniu obecności.
Może się zdarzyć,
że któregoś dnia
relaje między zapisem a światem,
obecnym czy nieobecnym,
doprowadzą do powstania nowej formy
złożonej podług alfabetu.
- Wszystko na a,
wszystko na ą,
wszystko na b
itd.
Powątpiewam w...

1968 ▷ 1000 000

GIOVANI LUCCI

KONFRONTACJE

Założenia programowe zdarzenia.
Akcja zdarzenia ma się rozegrać w dwóch turach: czas trwania I tury będzie ściśle oznaczony /ustalony/ - x czas trwania II tury będzie się równał czasowi czytania tekstu.

Zdarzenie rozwijać się będzie według opracowanego przez autora tekstu /dotyczącego sztuk/, przygotowanego w dwóch wersjach:
I wersja rozpisana będzie na określoną ilość kartek, zawierających oderwane sformułowania, I^1 wersjy zawierać będzie cały tekst.
W pierwszej turze zdarzenia karty z tekstem I wersji rozdane będą wśród publiczności - każdy, kto oktrzyma kartę będzie musiał w wyznaczonym dla wszystkich czasie x /do ustalenia/ odczytać swój tekst, nie wiedząc jakie jest założenie całości.

Śnią mi się we śnie rzeczywistość. Z jaką ulgą się obudziłem.

W drugiej turze zdarzenia te same osoby odczytają rozdany im powtównie tekst /wersja II/ będący całością w zorganizowanym porządku.

ZBIGNIEW WARPECHOWSKI
HIPOSTAZOWANIE - NIC

Realizacja I.
NIC - jako abstrakt, zwymiarowane i umiejscowione przestaje być abstraktem, przyjmując wymiary /dzięki sztafarzowi unaoczniającemu, w I-szej realizacji była to prasa/ staje się PŁASZCZYZNA, w kontekście sztuki - DZIEŁEM, w kontekście galerii - OBRAZEM.
nic - czyste pojęcie intelektu unaoczniającego /a priori/ przedstawione zmysłom.
nic - jako przedmiot naoczności zmysłowej.
nic - w postępowaniu urezczywistniającym świadomości wyobrażającej.
Realizacja II.
Przeprowadzenie dowodu na kolor rzeczywistości - NIC.
Realizacja III.
Akcja - "NIC + NIC + NIC + NIC
Realizacja poetycka - unaocznienie "stanu" poezji, czyli powołanie aktywnego współuczestnictwa w sytuacji poetyckiej. AKT dziania się poetyckiego jest bliższy momentowi kreacji poezji /chwili jej narodzin/, aniżeli momentom uniesień doznawanym podczas jej odtwarzania /czytanie, recytacja/. Możliwość paradoksu - wiersz B. Taborskiego pod tytułem "Polski happening w Edynburgu" - w oparciu o moją realizację poetycką zatytułowaną "WODA" /water/.

ISTNIEJĄ PRZEDMIOTY - ANDRZEJ BEREZIAŃSKI

pochłaniające czas - przepuszczające czas - wypromieniowujące czas. Pochłonięty czas nie zmienia swojej pierwotnej postaci powstałej w okresie wypromieniowywania - przenikania - pochłaniania. Pokazuję dwa przypadki - czas wewnątrz przedmiotów - czas na zewnątrz przemiotów, w których ewentualnie mógłby się ten przemiot znajdować czas jest pochłaniany - przepuszczany - wypromieniowywany kiedy jest i kiedy go nie ma.

POWIEKSZENIEI
Są to przedmioty, które nie działają na żaden z naszych zmysłów wobec czego nie możemy stwierdzić ani ich kształtów ani ich cech.

Nie pisz Credo na parkanie.

Gdybyśmy wprowadzili jeszcze mruch, dzięki któremu rodzi się czas stwierdzilibyśmy, że jedynie wtedy posiada on określona postać.

POWIEKSZENIE II

Schematycznie podane punkty czasowe tworzą ogromne obszary i morza. Pokazane kierunki imitują jedynie różnorodność, która jest dodatkowym ekranem utrudniającym zespolenie się z diagramami. Obszary punktowe są pokazane przy najmniejszym zbliżeniu, gdyby jednak pokazać największe zbliżenie byłaby to ogroma płaszczyzna, która powstałaby z punków albo jednego punktu.

POWIEKSZENIE III

Należy zaufać im, wejść do tych wycinków i być z tym czasem, oglądać te świetliste sklepienia, rozpromienione zbiornik pełne świetlistych cząsteczek. Od nieruchomych jezior aż do ognistych deszczy powinniśmy myśleć o punktach nie powinniśmy doszukiwać się w naszej wyobraźni przedmiotów, do których moglibyśmy je odnieść. Jeżeli będziemy im przypisywać jakieś cechy staniemy się naiwni.

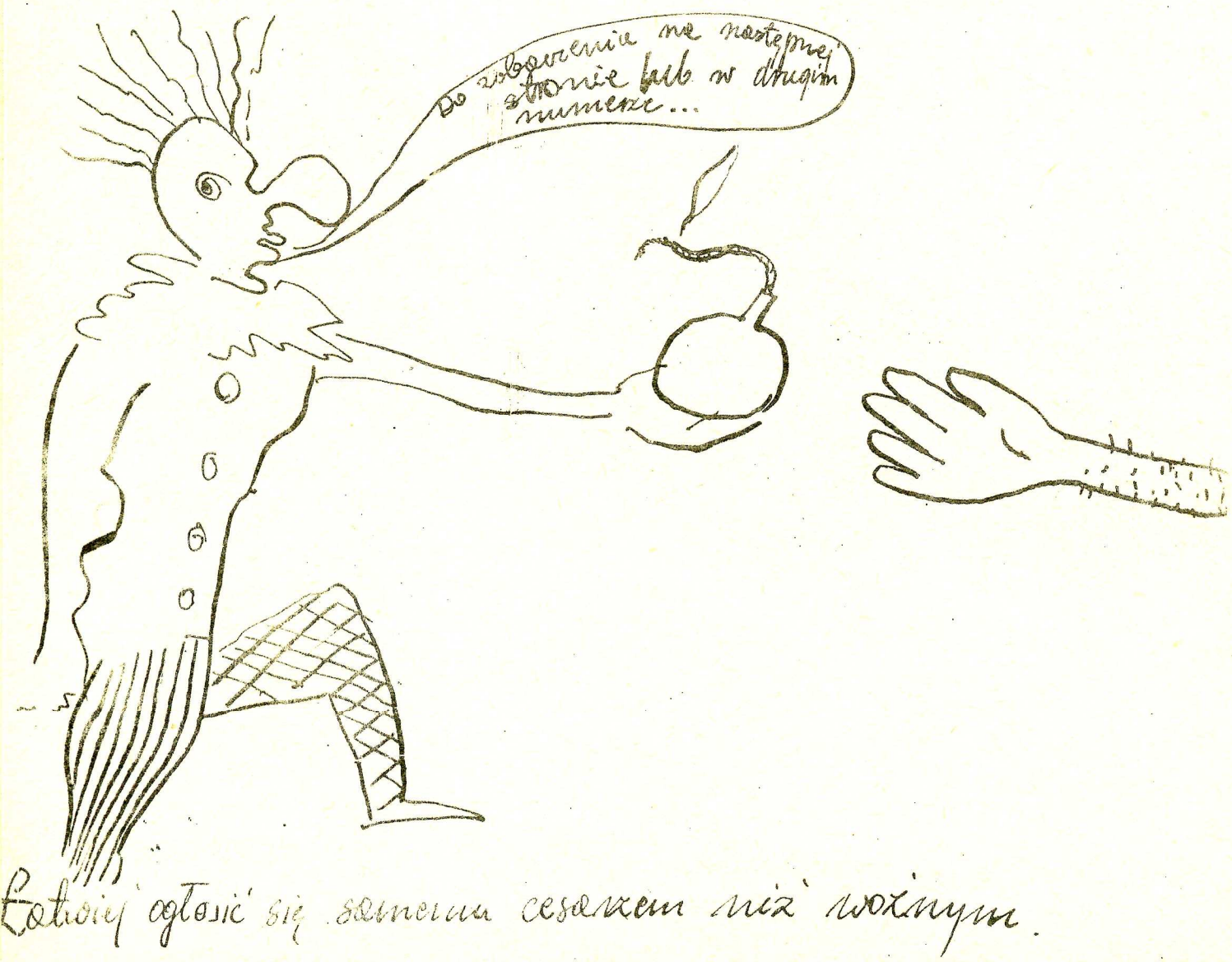

Łatwiej ogłosić się samozwańczym cesarzem niż wodzirejem.

Spektakl teatru arkusowego pt. "Francuska poezja snów", [redacted] a mający w zamierzeniu przekazać tezę o fałszu i niemożności autentycznej eksploatacji wnętrza człowieka - nie odbył się, gdyż odtwórczyni jednej z głównych ról wybrała miast teatru - wrażenia "turystyczne" w nocy pod namiotem. Podsuwamy autorowi spektaklu pomysł: penetrację duszy tej artystki.

++++++++++++++++++++++++++++++++++++

Nakładem Wydawnictwa Literackiego wydane zostało główne dzieło znanego ostatnio z prasy reżysera, dyrektora i teoretyka sztuki konceptualnej - K. Brauna p.t. "Mój przyjaciel Tomek" /opowieści dla przecznych dzieci/.

++++++++++++++++++++++++++++++++++++

Wydawnictwo Lubelskie oferuje nowy tom szkiców /może esejów?/ Marii Bohczyc-Rudnickiej "Od Brauna do Brauna" /historia Teatru im. J. Osterwy/.

++++++++++++++++++++++++++++++++++++

Jak nas poinformowało kierownictwo "Gdańskiej Sceny Eksperymentalnej" znana lubelska dziennikarka-kobieta zwróciła się z prośbą o bliższą informację dotyczącą dramaturga H. Boscha /jakie sztuki pisał? jakiej był narodowości: niemieckiej? polskiej?/. Wyjaśniamy: była to nie tylko kobieta, nie tylko dziennikarka, ale także ceniony w Lublinie krytyk teatralny. Niestety!

++++++++++++++++++++++++++++++++++++

Na dyr. AT "Gong 2"

Czyja to wina, że mamy Rozhina?

++++++++++++++++++++++++++++++++++++

Na Ernesta Brylla

Przeczytał wieszcza
I już się przypieszcza

++++++++++++++++++++++++++++++++++++

Coś z makijażu

Podczas prowadzonej przez Zbyszka Warpechowskiego "Akcji 1" nie zauważyliśmy żadnych błędów ideowych i artystycznych. Nieliczne mankamenty miały charakter techniczny.

Przed ogoleniem głowy uratowała Zbyszka Warpechowskiego dopiero groźba wezwania znanej z przyjaznych uczuć dla długowłosych lubelskiej M.O.

Pozwalamy więc sobie podać przepis na mycie głowy: po szamponie marki krajowej należy przepłukać włosy w benzynie /rozpuszczalniku/. Podnosi to znacznie rangę sztuki konceptualnej.

++++++++++++++++++++++++++++++++++++

Niniejszym zawiadamiamy PT Czytelników, iż [redacted] Kolegium Redakcyjne uległo znacznemu rozszerzeniu, przy czym team Garsteckich zapanował niepodzielnie, w czym dzielnie mu towarzyszyli Andrzej Dorniak, Joanna Chmielarczyk, Ewa Iwanowska /oprawa plastyczna/ oraz Henryk Pancewicz. Po długich bojach i utarczkach drobnych szef i jego zastępca zachowali swoje stołki. Dyrektor się wyłączył.

Redagują: St. Dziechciaruk, St. Harasimiuk/szef/, T. Kalita, B. Kowalski, A. Nowak, M. Tefelski/z-ca szefa/

Oprawa plastyczna: Marian Panek - Kraków ASP.

Wasze dni są policzone - przez statystyków.

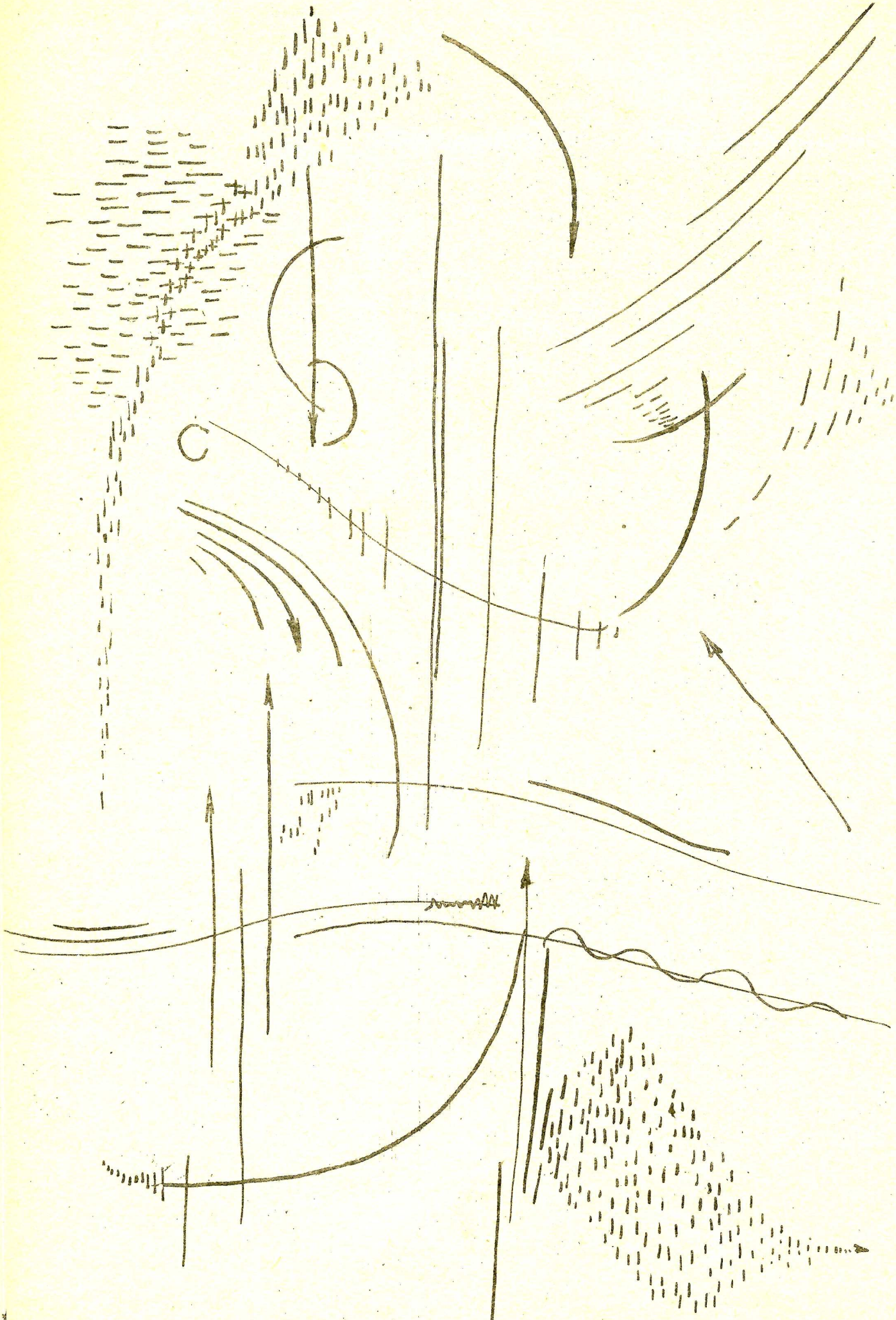

Potęga duszy musi być niewidzialna.

Druk.UMCSzam.156/73nakł.400egz. G-7/385

Intrograf - Lublin zam. 908 G-7-1225 5200